

WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Akcent, życie literackie, Jan Świca, cenzura,

Cenzorów, podobnie jak oficerów, nie wypuszcza się na Zachód

Pani Łamtiugina, aktorka z Wrocławia o obcym nazwisku, przesłała kiedyś do „Akcentu” opowiadanie o tym, jak wojska niemieckie wchodziły na Ukrainę. Pierwsze niemieckie oddziały były witane bramami triumfalnymi, jako przyjaciele i wyzwoliciele z komunizmu. To jest fakt. Ponieważ ona tam była i opisała to z autopsji. Oczywiście ten tekst był bardzo interesujący. Ale cenzura nam siadła: „No jak? Zwariowaliście? To jest prowokacja! Jak można taki tekst drukować! Związek Radziecki jeszcze istnieje. Gorbaczow wprawdzie robi pierestrojkę, ale to jest niemożliwe, żebyście to wydrukowali” To były lata 80., jeszcze przed 1989 rokiem. Zostałem wezwany przez cenzora Jana Świcę. Poszedłem, wysłuchałem jego pretensji. Notabene on był polonistą. Podobno bardzo zdolnym. Był kandydatem na asystenta, ale dostał pracę w cenzurze. Pan Jan Świca nawymyślał mi od nieodpowiedzialnych ludzi. Powiedział, że chcę zniszczyć czasopismo i tak dalej. Wysłuchałem go. Powiedziałem, że wszystko zreferuję kolegom na posiedzeniu kolegium redakcyjnego i zobaczymy. Opowiedziałem to kolegom. Oni powiedzieli: „Napiszemy do pani Łamtiuginy do Wrocławia i powiemy, jaka jest sytuacja” Za jakiś czas dostaliśmy list z pewnymi skreśleniami autorki. Nie było już tam bram triumfalnych, ale było powitanie z nadzieją. Znalazły się tam dwa czy trzy zamienniki. Daliśmy to znowu do numeru, znowu cenzor, długie milczenie, odwoływanie się do Warszawy. W końcu przyszedł rok 1989. Okrągły Stół. Już była zgoda na druk. I to poszło.

Inny przypadek. Drukowaliśmy nieznaną wiersz Majakowskiego, gdzie była metafora Lenina jako małej siedzącej w klatce. Tego też nam nie mogli wybaczyć. Zdjęli ten wiersz. Ale inne jego wiersze, bardzo ostre, krytykujące władzę i system, znalazły się w druku. To był rok 1988. To wszystko działo się na zasadzie: jeden wiersz nam zdjęli, ale pozostałe zostawili. Liczyliśmy, że trzeba coś stracić, żeby też coś zyskać. I taką zasadę stosowaliśmy. Jeżeli cenzura zdejmowała nam pewne rzeczy, to czasami na to miejsce dawaliśmy teksty jeszcze bardziej ostre politycznie. Tak że

poprzedni zdjęty był łagodniejszy i mogliśmy się odwoływać. Czasem coś się dało wytargować.

Pan Jan Świca ciągle nam mówił, że wyrzucą go z pracy, bo łagodnie nas traktuje. Naraz któregoś dnia słuchałem BBC z Londynu: „Tu mówi Londyn. Zapowiadamy audycję dla Polaków. Ciekawe reportaże z uciekinierem z Polski, byłym cenzorem Janem Świcą” Pomyślałem sobie: „Stary znajomy z cenzury lubelskiej” Zadzwoiłem do Bogusława: „Słuchaj, Świca będzie mówił na temat swojej pracy w lubelskiej cenzurze. Staraj się złapać, bo w końcu to on nas przede wszystkim cenzurował” Przez trzy dni nadawał relacje. Drugiego dnia powiedział tak: „Chciałem bardzo przeprosić moich znajomych z redakcji »Akcentu«, których zbyt surowo cenzurowałem Ale przecież musiałem sobie zaskarbić zaufanie swoich przełożonych, bo inaczej by mnie nie wypuścili za granicę” A kiedyś nawet z nim wdałem się w rozmowę na temat wycieczek zagranicznych. Zaproponowałem mu, że skoro Polak jest papieżem, to żeby jechał do Rzymu. On powiedział: „Cenzorów, podobnie jak oficerów, nie wypuszcza się na Zachód” „No, jak to? Wszyscy jeżdżą, a pan nie jedzie? Może się pan nawróci” On powiedział: „Nie mogę. Nie można nam” Kiedyś skorzystał z okazji, że mu pozwolili wyjechać za granicę na Zachód i uciekł z Polski. Świadczy to o tym, że z jednej strony byliśmy poddawani cenzurze, a z drugiej strony ktoś traktował nas jako pewien most do wydostania się na zewnątrz.

Natomiast „Akcent” jest odważny. To muszę absolutnie powiedzieć. Nieraz koledzy z innych redakcji nam mówią: „Boże, drukowaliście to, co nam tutaj odrzucali. W Krakowie nam to odrzucali, bo ten artykuł już był zgłaszany u nas do druku” To był tekst o Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Charakteryzował środowisko emigracyjne na terenie Anglii. Zresztą bardzo dokładnie i bardzo wiernie to oddawał. Ale były tam użyte nazwiska między innymi Wacława Iwaniuka i Józefa Łobodowskiego. A tych nazwisk przedtem nigdzie nie można było publikować. Cenzura je wykreślała. My to opublikowaliśmy. To był pewien wyłom, bo ukazały się nazwiska pisarzy, których nigdy dotychczas nie można było opublikować. Jeżeli publikowałem artykuły na temat Łobodowskiego, to musiałem używać zamienników: „autor tomu wierszy »Słońce przez szpary«” Cenzor nie wiedział, o kogo chodzi, a ja wiedziałem, że chodzi o Łobodowskiego. I w narracji powtarzały się cytowane fragmenty. Cenzor nie pytał, o jego nazwisko. Myślał, że to ktoś z kraju. Tym bardziej że wiersze nie były wcale ostre politycznie. Na przykład wiersz o tym, jak Łobodowski płynie kajakiem z Lublina do Zemborzyc. Bardzo piękny wiersz, niemający nic wspólnego z polityką. Ale nie można go było opublikować, ponieważ autorem był Łobodowski. A on znajdował się na indeksie politycznym. Musiałem więc użyć zamiennika: „autor tomu wierszy »Słońce przez szpary«, piękny wiersz o wyprawie kajakowej”.

Data i miejsce nagrania	2008-12-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"